

Tużim przesiaknięty polskością...

Kompromitujące brednie francuskiej encyklopedii o literaturze polskiej.

Dekretem z 25.IV.1933 wydawnictwo pod nazwą „Encyclopédie Française” zostało uznane za publikację użyteczności publicznej (utilité publique). Przeglądając te tomy, które dotychczas się ukazywały, zachodzi czytelnik w głowę, dla kogo ta encyklopedia jest pożyteczna. I nieuchronnie znajduje odpowiedź: chyba dla propagandy międzynarodowego żydostwa i bolszewizmu, zwalczających potężniejszą z dniem każdym prądą narodowe.

„Polski poeta” — Reviczky

Weźmy do ręki tom XVII, poświęcony (wraz z XVI) sztuce i literaturze we współczesnym społeczeństwie („Arts et littératures dans la société contemporaine”). W części III, w sekcji A, w rozdziale III-Im (p. t. Les danses actuelles des littératures — Obecne tendencje literatury) znajdujemy paragraf 20-ty. Oto p. Christian Senechal pyta:

— Y a-t-il une littérature uni-

verselle? — Czy jest literatura uniwersalna?

I jako odpowiedź cytuję zdanie „Polska”, Juliusza Reviczky'ego: — „Śpiew jest piękny, śpiew jest święty, jest nam drogi, gdy jest narodowy, ale najpiękniejszym śpiewem pozostanie zawsze śpiew ludzki i uniwersalny (human et universel)”.

Delikatne ostrzeżenie przed nacjonalizmem. Ale... może państwo nie znać tego „polskiego poety” — Reviczky'ego? No, rzeczywiście! Co za przykra pomyłka! To był naprawdę poeta, ale... węgierski! Wiemy, że zadaniem encyklopedii jest ściśle poinformowanie czytelnika o różnych dziedzinach życia. Ale ta encyklopedia jest oparta na całkiem nowych zasadach. Wiele czasu i namysłu zużyjesz, biedny czytelniku, by znaleźć to, czego właśnie szukasz. A gdy wreszcie znajdziesz... przeczytasz mylną informację. No, trudno, to jest zupełnie nowoczesna encyklopedia, która ma dać „bilans cywilizacji obecnej”!

„Przesąd

nacjonalistyczny”

Oto frapujący tytuł: „Le préjugé nationaliste” — przesąd nacjonalistyczny (w tymże paragrafie 20-ym).

Udowadnia tu autor, że twórczość literacka nie potrzebuje rozwijać się w środowisku narodowym, że — przeciwnie — osiąga świetne wyniki poza tym środowiskiem. Mamy i przykłady...

Oczywiście: Conrad (Polak, Korzeniowski, piszący po angielsku), Apollinaire (Polak, Kostrowicki, piszący po francusku), Moréas (Grek, Papadiamantopulos, piszący po francusku). Nawet! Chamiśso (znienaczony Francuz), Stuart Merrill (sfrancuziany Anglik). Zapomina tu autor, że te wyjątki (z których tylko pierwsze trzy zasługują na uwagę) tylko potwierdzają regułę, przeciwną przewidywanej.

Pan Schoell o żydach

Jakie jest nastawienie ogólne „Encyclopédie Française”, wiemy już dobrze. Czego też dowiemy się z niej o literaturze polskiej?

Poświęca się jej pełne niemal 4 dwuspalne strony dużego formatu (wydany w grudniu 1935 tom XVII, część III, sekcja A, rozdział III, par. 10), napisane przez zasłużonego skądinąd tłumacza książek polskich na język francuski, p. Francka Schoella.

Ośma część (prawie cała szpalta) poświęcona... Żydom („La littérature et les Juifs”). Żydów mamy w Polsce 10 proc., tu zajmują 12,5 proc... Coraz lepiej!...

Czytajmy.

— „Element izraelski” stanowi tylko 1/10 ludności... ale w miastach stanowi często 1/3”.

Klasa średnia, poświęcająca się wolnym zawodom (les carrières libérales), „jest w znacznej części (en bonne partie) złożona z Żydów” — pisze p. Schoell. Czyżby naprawdę było już tak źle?

„Szczera polonizacja” żydów

Wśród żydów polskich zachodzi ma podwójne zjawisko: z jednej strony szczera polonizacja

(sic!), z drugiej — hebraizacja i syjonizacja młodej generacji żydowskiej. Pierwsze zjawisko jest trudno dostrzegalne, a p. Zabożyński („Państwo żydowskie”) wręcz uważa możliwość asymilacji mas żydowskich za złudzenie. Drugie jest rzeczywistością. Jest jednak i trzecie — bolszewizacja Żydów — bodaj najczęstsze i najniebezpieczniejsze.

— „Inteligencja (l' „intelligencja”) polska — pisze dalej p. Schoell — jest w znacznej części żydowska; kilku najlepszych pisarzy współczesnych jest albo izraelitami, albo pochodzenia izraelskiego”. Temu elementowi żydowskiemu „zawdzięcza swój pomysły rozwój (prosperité), a co za tym idzie swą orientację tygodnik tak doskonale redagowany jak „Wiadomości Literackie”, który wywiera ogromny (grosse) wpływ (sic!) na życie literackie”.

A teraz sam „cymes”:

Tużim przesiaknięty... polskością

— „Niektórzy (certains) publicyści polscy uważają kilku autorów izraelskich naprawdę uzdolnionych, za obcych duchowi polskiemu; bezstronne spojrzenie na te sprawy zmusza do uznania takich pisarzy, jak J. Tuwim, A. Słonimski, H. Sternbach za przesiakniętych polskością (saturés du polonisme (!)) i zresztą czują się oni Polakami. Tym niemniej wnoszą oni coś nowego do literatury polskiej: żywe poczucie humoru, nastawienie krytyczne, świecą wiarę w postęp społeczny, troskę o powszechność (ocuménicité), która kontrastuje z zaciętkowością (provincialisme étroit) niejednego autora chrześcijańskiego”.

Konkluzja pana Schoella

Szkoda chyba każdego słowa na temat pana — schoellowej wypowiedzi.

Dowiemy się oden jeszcze, że Polska jest na pół bolszewizowana, że w Warszawie Żydzi są zawsze na pierwszym miejscu (fort en vedette).

W krytyce widzi p. Schoell tylko Boya, w teatrze — Rostworowskiego i Nałkowską i w konkluzji stwierdza, że poziom literatury polskiej obniża się.

Są w artykule p. Schoella i lepsze strony: rzut oka na romantyzm i pozytywizm, ocena twórczości Dąbrowskiej czy Kadena-Bandrowskiego („zdaje się, że jego środki nie stoją całkowicie na wysokości jego wspaniałych chęci”, „jego patetyczność staje się często łamańcami literackimi”), ale to, cośmy wyżej przytoczyli, całkowicie dyskredytuje p. Schoella w naszych oczach.

Przykro nam, że publikacja

francuska umieszcza podobne bzdury. Ale jej prezesem jest p. A. de Monzie, b. min. oświaty, znany ze swych tendencji „międzynarodowych” — to tłumaczy wiele. Dlatego jednak w skład komisji naczelnej i administracyjnej wchodzi wybitni uczeni: Bédier, Hazard, Brunot, Vendryès, Roques, Carcopino; więcej: narodowi publicyści: Wl. d'Ormesson, L. Romier?

W „Encyclopédie Française” po szczególne kartki są wymienione. Jest więc tylko jedna rada: strony 17.52 — 1, 17.52 — 2, 17.53 — 3 zastąpić nowymi.

M. Pod.

Niespodzianka na święta

Najlepsze polskie papierosy nareszcie udostępnione.

Papierosy „Nil” i „Egipskie Specjalne”

w nowych opakowaniach po 5 sztuk, już się ukazały na rynku w cenie:

„Nil” — 1,25
„Egipskie Specjalne” — 1,10

ZADAJCIE WSZEDZIE



PIICIE HERBATĘ „SZUMILINA”

FIRMA CHRZEŚCIJANSKA

Zdezorientowany obywatel p. Hirschhorn z „Naszego Przeglądu”

(g.) W „Naszym Przeglądzie” zakłopotanie. Chcieliby zgłosić akces do obozu pułk. Koca, a nie wiedzą jak to zrobić. Solidaryzm — powinni więc być miejscem dla p. S. Hirschhorna. P. Hirschhorn pisze:

Deklaracja pułk. Koca, wysuwając bardzo aktualne i pozytywne hasło solidaryzmu czyli rozsądnego współdziałania zamiast bezmyślnych walki, winna była mieć przed sobą dwa cele: 1) zorganizowanie dotychczasowego obozu przrządowego, który się znajdował w „dekompresji” (jak wyraził się sam red. Miedziński); 2) skupienie dookoła tego obozu możliwie najszerszych warstw społeczeństwa, bodaj ponad głowami stronnictw politycznych.

Oczywiście, że te dwa zadania muszą być spełnione kolejno.

A więc kolejka: dawne B.B. z żydkami i bezpartyjni.

Deklaracja była doskonałym podłożem dla scementowania sanacji na mocy wzajemnych ustępstw. Niestety w propagandzie i organizacji postąpiono w odwrotną kolejność. Stąd nieporozumienie, stąd niezadowolenie w tych sferach, które zasadniczo sympatyzują z podstawowym pomysłem solidaryzmu.

Solidaryzm i wzajemne ustępstwa w sanacji.

Na kogo liczone, gdy myślane o przyciągnięciu społeczeństwa? Nikt się chyba nie ludził, że się skłonił partię polityczną dobrowolnie do rozwiązania się. A zatem można się było spodziewać tylko poparcia ze stro-

ny obywateli bezpartyjnych, którzy wprawdzie nie są apolityczni, mają określone poglądy, ale nie są związani pozytywnie z żadną partią, ażeby jej program i hasła jej wódzów były dla nich kanonem, i aby nie można było ich wciągnąć do innej organizacji.

Ale bezpartyjnego obywatela nie można pozyskać na podstawie akcesu zgłoszonego przez organizację, która nie ma nic wspólnego z polityką.

Trzeba więc przejść do porządku nad akcesem L. O. P. P., czy Opory warszawskiej i posłuchać rad p. Hirschhorna. A p. Hirschhorn załamuje ręce i radzi życzeń.

Obecnie zaś co widzimy? Stronnictwa do OZON-u nie przystąpiły, co zresztą łatwo można było zgadnąć, a zatem pod tym względem realizatorzy Deklaracji nie mają potrzeby się martwić. Natomiast jest rzecz smutna, że dotychczasowe wyprobowane dwa główne czynniki sanacji, centrum i postępowe i lewica robotnicza, zajmują stanowisko niezdecydowane lub negatywne.

Moraczewski się wściekł i coż teraz robić? P. Hirschhorn zagęstykułował rasowo.

A przecież nie było nic łatwiejszego jak stosować kolejność właściwą. Wszystkie trzy odłamy sanacji na solidaryzm się godzą, a zatem i na podstawową ideę pułk. Koca, ale na solidaryzm prawdziwy, a nie fałszywe jego wykładanie przez skrajną prawicę. Ten błąd organizacyjny czy też propagandowy być

może da się jeszcze naprawić, ale pod warunkiem, że to nastąpi rychło, bo inaczej będzie za późno.

Prawdziwy solidaryzm — to przecież nie antysemitki rasizm, tylko właśnie... całkiem coś innego.

Można jeszcze naprawić z „Naprawą”, z Moraczewskim, a nawet z samym p. Hirschhornem, choć ten ostatni w skromności nieprzebranej mówi imieniem „szarego obywatela”.

Szary obywatel jest zupełnie zdezorientowany, bo zapytuje siebie, co właściwie ma akceptować, solidaryzm znoszący walkę klas czy też panowanie klasy bogatej nad klasą ubogą, co przecież podsyca walkę klas?

Biedny, szary, zdezorientowany obywatel!

Kolce bez róż

POTĘGA SENATU

Senat zakończył swą galopadę sesyjną mocnym akordem: Pozbawił „IKC” rozkoszy słuchania swych debat za krytykę projektu o zniesieniu sądów przysięgłych:

odrzuć projekt o skasowaniu sądów przysięgłych.

W ten sposób i prasa, i rząd przekonali się o władzy senatu!

OWOCE PODRÓŻY

Na wszystkich rogach ulic stołecznych naklejono paski z napisami:

Jechać przepisową prawą stroną. Przechodzić ulice na skrzyżowaniach.

Revelacyjne teksty tych napisów udało się wydosłać z Londynu od skrytych Anglików tylko dzięki osobistej interwencji burmistrza Sterczyńskiego i całej serii wystawnych śniadań.

TRZY ZACHORSKIE

Recenzje o „Płomiennych Sercach”, filmie służącym polskie wojsko, napisała w „Wiadomościach Literackich” Stefania Zachorska. Zbyszła film od ostatnich, odszła go od wszelkiej radości.

W poznańskiej „Kulturze” recenzję napisała Anna Zachorska — film jej się bardzo podobał, uznała go za znakomitą.

Stefania jest żydówką, Anna Polką.

Ani żydówka, ani recenzentka nie wspomniały słówkiem o aktorze Zachorskiej, która udalnie występuje w tym filmie.

ŻYD — KELNER

W świetnej książce — reportażu „Zakłete Rewiry” kelner Worcel opowiada, jak raz jego kolega po fachu, żyd Max, rozłożony na gości, który mu zrobił słuszną uwagę — napłut do talerza zupy i potem patrzył z zadowoleniem, jak ten gość ją zjada.

— Zmieszciam się! mówił Max promiennie.

Dobra przestroga dla chrześcijan by nigdy nie wstępowała do restauracji, gdzie usługują żydzi.

na święta KONIAKI WINKELHAUSENA

Jednolity front młodzieży Zwycięstwo narodowców w Akademii Górniczej

Odbyło się w Krakowie walne zebranie „Bratniaka” Akademii Górniczej, na które przybyło około 240 członków.

Sprawozdanie ustępującego za-

ządu narodowego wykazało rozwój stowarzyszenia, to też udzielono zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Ponieważ zgłoszono tylko jedną listę kandydatów do nowego zarządu — wybory nie odbyły się, a do zarządu weszli zgłoszeni na liście studenci. Prezesem został Bolesław Szukowski, wiceprezesami Andrzejewski i Fickierski, przewodniczącym komisji kontrolującej stud. Żarnowski.

Cały zarząd pozostaje w rękach narodowców, którzy swą poprzednią działalność na terenie „Bratniaka” zdobyli sobie gorące uznanie ogółu młodzieży.

W wolnych wnioskach przyjęto przez aklamację szereg uchwał. M. in. postanowiono wprowadzić bezwzględny bojkot żydów nie tylko na terenie uczelni, ale również w życiu codziennym, społecznym i towarzyskim. Postanowiono też, że łamiący tę uchwałę podlegają sądowi koleżeńskiemu.

Wyrażono uznanie wszystkim akademikom — narodowcom, walczącym o odzyskanie polskich uniwersytetów oraz zapotestowano przeciw metodom stosowanym przy likwidacji blokady Uniwersytetu J. P.

Paragraf aryjski w Stowarzyszeniu Pracowników Samorządu

W Poznaniu odbyło się doroczne walne zgromadzenie delegatów Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Województwa. Po zatwierdzeniu sprawozdania, dokonano wyboru nowych władz. Zjazd uchwałił wezwać stowarzyszenia należące do Związ-

ku, aby umieściły w swych statutach „paragraf aryjski”.

W KUTNIE

zaprenumerować „ABC” można u p. E. Lewandowskiego (Kiosk gazetowy)

MEBLE KUPIONE U P. MORAWSKIEGO PRZETRWAJĄ KILKA POKOLEŃ CHMILNA 41 róg Marszałkowskie

Proletariacy kapitaliści Wyzysk w fabrykach sowieckich

MOSKWA, 23. 3. „Trud” występując w obronie 7-godzinnego dnia pracy, stwierdza w artykule wstępnym, że praca w godzinach ponad liczbowych w szeregu przedsiębiorstw przemysłowych jest w porządku dziennym. Podobnie rzecz się ma i w fabrykach instalacji elektrycznych. Dyrektorzy fabryk mimo swego proletariackiego pochodzenia dbają bardziej o fabryki, niż o robotników, i nie chcą zrezygnować z nadprogramowej pracy

robotników. Stanowisko to uzasadniają oni koniecznością wykonania planu lub też koniecznością opanowania nowych metod produkcji. Związki zawodowe, których nominalnym obowiązkiem jest obrona praw i interesów robotników, nie tylko nie przeciwstawiają się naruszaniu praw o dniu pracy, lecz jeszcze — jak pisze „Trud” — współdziałają w naruszaniu tego prawa.